



Klub 1212 z wizytą w Teatrze im. C. K. Norwida, w rozmowie z reżyserem Aliną Obidniak
Fot. Małgorzata Czerwonka

TEATR NORWIDA

KRYSTYNA TARASIEWICZ

Na początek genesis sceny jeleniogórskiej: W czerwcu 1945 r. grupa członków Studium Dramatycznego przy Teatrze Ziemi Rzeszowskiej, kierowanego przez Stefanę Gintel-Domańską, postanowiła wyjechać na Ziemię Zachodnie, aby założyć własny teatr. Wśród tych pionierów byli: Danuta Cwynar, Kazimierz Dejmek, Stefania Domańska, Antoni Felczyński-Odrowąż, Adam Hanuszkiewicz, Ignacy Machowski.

Pierwszym przedstawieniem, przygotowanym w trudnych, prawie połowych jeszcze warunkach (część aktorów zamieszkiwała korytarze teatru, brakowało żywności), była „Zemsta” Aleksandra Fredry.

Premiera „Zemsty”, wyreżyserowanej przez Stefanę Domańską, odbyła się 23 sierpnia 1945 r. w obsadzie: Jadwiga Colonna-Walewska — Klara, Antoni Odrowąż — Rejent, Adam Hanuszkiewicz — Waclaw, Nina Ogińska — Podstolina, Kazimierz Dejmek — Papkin. Trudności były z obsadzeniem roli Cześnika, którego zagrał amatorsko przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych Wincenty Zemanek.

W dwa lata później, na scenie ówczesnego Teatru Miejskiego w Jeleniej Górze, „mistrz, nestor i hetman aktorstwa polskiego” (jak wydrukowano na afiszu), Ludwik Solski wyreżyserował „Grube ryby” Bałuckiego i sam wystąpił w roli Ciaputkiewicza.

Przez scenę jeleniogórską w ciągu jej 30-letnia przewijali się aktorzy dziś znani w całej Polsce — Stanisław Zaczyk, Wiesław Gołas, Franciszek Pleczka.

Warsztat i idea

„Pierścieniem wielkiej damy” — Norwida zainaugurowała we wrześniu 1973 r. Alina Obidniak kierownictwo teatru. Premiera ta otwierała zarazem Scenę Studyjną i Klub Aktora w Sali Kominkowej. Od tej chwili teatr przyjął imię Cypriana Kamila Norwida.

Kiedy zapytałam panią dyrektor dlaczego właśnie Norwida wybrała na patrona swego teatru, odpowiedziała: „Każdy z nas, kto zna Norwida i ma do niego stosunek osobisty, wie, że życie, los i historia nie oddały mu wszystkiego, na co zasłużył. Że mamy wobec niego dług do spłacenia za to wiekowe zapomnienie. Kiedy obejmowaliśmy wspólnie z Januszem Deglerem (kierownikiem literackim) teatr w Jeleniej Górze, naszym pragnieniem było zaproponowanie takiego programu, który byłby godny tego wielkiego poety. Występując do władz o przemianowanie teatru w pełni zdawaliśmy sobie sprawę, że nazwa — Teatr Norwida — zobowiązuje. I chcieliśmy tego”.

Scena Studyjna przeznaczona jest dla widzów przygotowanych, wrażliwych, myślących. Słowo „scena” jest umowne, bowiem spektakl nie wymaga takowej, aktorzy znajdują się we wspólnej sali z widownią, grają wśród widzów, aktywizują ich, utrzymują z widownią bezpośredni kontakt. „Pierścień wielkiej damy” w sześć tygodni po premierze gościł w Warszawie w murach Starej Prochowni i cieszył się zasłużonym powodzeniem, zarówno u publiczności, jak i krytyki.

Obecny kształt artystyczny Teatru Norwida niewątpliwie stanowi ciągłość pracy artystycznej Aliny Obidniak, a w największej mierze są to doświadczenia wyniesione z siedmioletniego kierowania Teatrem im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu. Jej sukcesy artystyczne, twórcze, nie są wynikiem szczęścia czy przypadku, ale dobrego, rzetelnego przygotowania i pracy.

Alina Obidniak ukończyła studia na Wydziale Aktorskim w Krakowie, ucząc się jednocześnie muzyki. Następnie studiowała na Wydziale Reżyserii Instytutu Filmowego w Moskwie pod kierunkiem prof. Aleksandra Dowżenki. Pracę reżyserską rozpoczęła w Gnieźnie. Za „Irkucką historię” Arbusowa otrzymała nagrodę ministra kultury i sztuki na II Kalskich Spotkaniach Teatralnych.

— Przychodzi do teatru jako człowiek dojrzały, z określonym bagażem przemyśleń — powiedziała mi pani Alina w odpowiedzi na pytanie o jej twórcze założenia. — Pochodzę ze środowiska robotniczego, co nie jest bez znaczenia w mojej pracy, bowiem atmosfera rodzinnego domu i kształcenia nas, dzieci, była atmosferą szczególną. Dom był biedny i rodzice dokonywali ogromnych wyrzeczeń, a dzieci ciągle wymyślały nowe kierunki studiów. Rodzicom zawdzięczam przekonanie, że to, co człowiek wie, co potrafi zrobić, ma wówczas wartość, jeśli służy innym ludziom. Ta postawa kształtowała nasze charaktery i określała postępowanie.

Owe rodzinne i środowiskowe uwarunkowania zaowocowały w karierze reżyserskiej Aliny Obidniak dwoma spektaklami. Po pierwsze, „Pamiętnikiem matki”, według Marcjanny Fornalskiej. Przedstawienie to otrzymało 12 nagród państwowych i festiwalowych i okazało się wielkim sukcesem teatru kaliskiego.

— Nie liczyłam na ten sukces — mówi pani Alina — wystawienie „Pamiętnika matki” wiązało się z niemałym ryzykiem. To było dla mnie coś najbardziej osobistego, przez tę sztukę chciałam wyrazić hold moim rodzicom.

Drugi spektakl to „Pogranicze — południk 15” Stefana Bratkowskiego, rzecz o budowniczych Turowszowa, również wystawione w Kaliszu i również nagrodzone. Były to dla Aliny Obidniak sprawy bliskie, własne, z których, jak sama mówi, musiała się jakoś rozliczyć.

Następne pytanie, nurtujące twórczynię Teatru Norwida, na które szukała odpowiedzi, dotyczyło funkcji kultury w naszym społeczeństwie i potrzeby ukazania na scenie wszystkich najistotniejszych zmian i przeobrażeń dokonujących się w kulturze światowej i w Polsce.

— Piętnaście lat twórczej pracy w teatrze stało się dla mnie — mówi Alina Obidniak — okazją wyjścia do ludzi. Pokazania, co w światowym teatrze dzieje się najciekawszego. Problem dotarcia do ludzi poprzez teatr, to umiejętność docierania do poszczególnych osób siedzących na widowni. Program działania musi mieć swój konkretny, społeczny adres i działać dla konkretnego odbiorcy, z poczuciem najwyższej odpowiedzialności za proponowane treści ideowo-artystyczne.

Program jeleniogórskiego teatru, który przed czterema laty został w formie 40-stronicowego dokumentu przedstawiony władzom, uwzględnia te zasady. Ten dokument i ten program były poprzedzone wielomiesięcznym badaniem spraw ekonomicznych, finansowych i artystycznych teatru dolnośląskiego.

W Jeleniej Górze nastąpiło spotkanie twórczych zamierzeń i maksymalnych ambicji ludzi teatru i niezwykle partnerstwa środowiska i władz Jeleniej Góry, ich życzliwości i ambicji popierania wszystkiego, co wartościowe, nowe, poszukujące, dynamiczne i właściwie ta partnerska sytuacja zadecydowała o sukcesie Teatru Norwida.

Drożdże kulturalne

Scena Studyjna to jest teatr tylko z wyboru — to są drożdże kulturalne i artystyczne miasta. Na tę scenę bilety są wykupywane na 2 miesiące wcześniej. Powstał nieoficjalny Klub 100 — głównie młodych ludzi, którzy mają karty wolnego wstępu do teatru, przychodzą na próby, interesują się życiem teatru. Młodzież stanowi też najwrażliwszą, najaktywniejszą część widowni. Na premierę do Jele-

niej Góry przyjeżdżają niejednokrotnie całe pociągi z Wrocławia.

We Wrocławiu istnieje Klub 1212 skupiający młodzież niezwykle rozbudzoną teatralnie, dla nich się organizuje spotkania z luminarzami teatru. Od półtora roku ten klub interesuje się działalnością Teatru Norwida i jego członkowie przyjeżdżają zorganizowaną grupą 100—200 ludzi za każdym razem na premierowe przedstawienie.

— Zaprosiłam kolejną grupę na premierę na Scenie Studyjnej „Odnowiciela” Jesionowskiego i po spektaklu odbyło się spotkanie z reżyserem i aktorami. Niezwykle zelektryzował nas głos chłopaka — mówi pani dyrektor — który zaczął swoją wypowiedź mniej więcej tak: „Jechaliśmy z ogromną treścią, wiedząc, że to będzie spektakl dla nas, który rangą pytań stawianych nam, młodemu pokoleniu, ma uporządkować coś w naszych myślach i postawach. Jechaliśmy z poczuciem szczególnego oczekiwania na przeżycie i pragnieniem, aby to się spełniło... Tu nastąpiła długa pauza... Przyjechaliśmy do Jeleniej Góry i doznaliśmy olśnienia. Ten spektakl był dla nas przeżyciem pokoleniowym, które nas ustawiło w sensie najważniejszych problemów i pytań dotyczących sensu naszego życia”.

Trzeba dodać, że reżyserem tej sztuki była pani Alina Obidniak, i że takich kontaktów z widzami teatr ma bardzo wiele. Nic tu nie rodzi się dla efektu, wszystko co zespół robi, jest poparte ogromną pracą i wysiłkiem na co dzień.

Dyrektor Alina Obidniak jest przewodniczącą Komisji Kultury Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Z tego tytułu ma też wiele zadań. Np. jest w skali Jeleniej Góry około półtora miliona turystów rocznie, trzeba więc szukać wszystkich możliwych rezerw. Wielkie szlaki turystyczne Karkonoszy są dotychczas wyłączone z tzw. oferty kulturalnej dla 10 milionów. Teatr chce wyjść z własnym programem na szlaki turystyczne w okresie letnim i jest to pomyślane jako staże teatralne zespołu. Już Teatr STU z Krakowa zgłosił swój udział. Organizatorzy liczą na współdziałanie ruchu amatorskiego i wszechniczy teatralnej. Polem działania będą nie tylko środowiska turystyczne, ale i większe zakłady pracy, schroniska, sanatoria i obozy letnie. Dla aktorów będzie to próba sprawdzenia się bez sceny, dekoracji i kostiumów. Druga forma parateatralna to docieranie do środowisk kameralnych, jako inicjatywa samych aktorów z ich wypowiedzią na nurtujące tematy społeczne.

„Don Juan“ w Wenezueli

Na zaproszenie Federacji Festiwalu Amerykańskich pojechał teatr jeleniogórski w minionym roku na Międzynarodowy Festiwal Teatralny Ameryki Łacińskiej pod patronatem UNESCO. W Wenezueli spotkało się aż 36 zespołów z całego świata, pokazując w samym Caracas 40 przedstawień konkursowych, w tym dwa polskie: Teatr Norwida z Jeleniej Góry grał „Don Juana” Moliera, a studencki Teatr STU z Krakowa przedstawienie Krzysztofa Jasińskiego — „Exodus”.

Publiczność festiwalowa była bardzo surowa i wymagająca. Wśród niej znajdowali się

Scena z „Don Juana” Moliera



Scena zbiorowa ze „Snu nocy letniej” W. Shakespeare'a

dyrektorzy wszystkich międzynarodowych festiwalu teatralnych, czołowi krytycy oraz aktorzy wszystkich teatrów uczestniczących w imprezie. Reagowano bardzo spontanicznie i żywiołowo, jeśli coś się nie podobało gwizdano i wychodzono z sali.

Zespół jeleniogórski miał ogromną treść — grali przecież Moliera w języku polskim. Dopiero trzeci spektakl był żywym spotkaniem z widowścią gorącą i dynamiczną, ale od tej chwili każdy występ teatru był już sukcesem, co potwierdzały nieustające brawa i owacje, a przyjęcie widowni było zgodne z opinią kry-

tyki. Pobyt Teatru Norwida nie ograniczył się do Wenezueli. Po Caracas nastąpiły występy w Bogocie, a więc w Kolumbii, potem w Panamie i w San Jose (Kostaryka). Z tego miesięcznego tournée po krajach Ameryki Łacińskiej zespół przywiózł 300 wycinków prasowych — omówień i recenzji (to jest tyle, ile przez rok zbiorą w kraju). Polski teatr z Jeleniej Góry był pokazywany i wymieniany w 80 programach telewizyjnych i w 150 audycjach radiowych. Trwałym śladem pobytu w Ameryce Łacińskiej jest film dokumentalny, nakręcony przez Henryka Szokę. Ślad to trwały choć nie jedyny...

Fot. Grażyna Wyszomirsko

